



EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 1-GO STYCZNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 1

Aresztowanie „złodziei arystokratów” obradujących nad planem nocy Sylwestrowej. Złodziej, który włada 4 językami.

Warszawa, 1 stycznia.

Zapobiegliwe przygotowania do godnego powitania Nowego Roku czynione są nie tylko przez spokojnych mieszkańców stolicy. Złodzieje, oszuści i inni przedstawiciele świata przestępczego również przyszykują się, nie do wesołego spędzenia tradycyjnej nocy Sylwestrowej jednak, ale do pożyteczniejszej „przyjemności” okradania zabawiającej się publiczności.

W bieżącym roku z racji wielu wielkich zabaw i wieczorów tanecznych przygotowania złodziei przeważnie kieszonkowych, t. zw. doliniarzy, są bardzo intensywne, gdyż spodziewany jest bogaty polów.

Zapobiegliwości przestępców jednak przeciwstawia się czujność władz śledczych, czego dowodem jest wykrycie olbrzymiej szajki złodziejskiej, przygotowującej ofensywę na noc wczorajszą.

Przed kilku dniami jednak wywiadowcy wpadli na ślad nowoorganizowa-

nej szajki „doliniarzy”, do której należeli znani międzynarodowi mistrzowie kieszonkowi: Jankiel Wajcman zreneczny fachowiec o eleganckiej powierzchowności, władający językiem polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, znany w kołach przyjaciół jako

„baron z monokiem”,

Kazimierz Kanciak używający pseudonimu „Radziwiłł” Wacław Bajerski i Bruno Szajntler, nieuchwytny złodziej, obracający się nawet w sferach arystokracji.

Pod ich dowództwem właśnie miał się odbyć atak na kieszonkę publiczności i na biżuterię tańczących pań podobnie, jak w ub. roku, gdy w czasie zabawy w salach Redutowych nieznaną sprawca, we fraku, skradł znanej artystce,

pani M., kolje brylantową wartości 25 tysięcy złotych.

Likwidacja szajki Wajcmana odbyła się wczoraj. Do mieszkania Józefate Mielczarka przy ul. Okopowej 27 gdzie wieczorem odbywało się posiedzenie sztabu generalnego szajki i gdzie układano plan całej akcji, wkroczyła policja mundurowa i wywiadowcy.

Na widok policji powstała panika. Złodzieje, mający niedłgą sprawę na sumieniu, rzucili się do drzwi zapasowych, lecz tam przywitaly ich łufy rewolwerów. Jeden z „doliniarzy”, jak się potem okazało, sam herszt Wajcman, wybił okno i zeskokczył z 1-go piętra do ogrodu, gdzie zaszył się w krzaki i w dogodnej chwili ulotnił się.

W „melinie” u Mielczarka zastano ogółem 17 „doliniarzy”, wśród których kilku było poszukiwanych przez policję.

Prezes sądu sowieckiego zgwalił żonę naczelnika policji.

Ryga, 1 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”).

Pisma sowieckie donoszą z Charkowa o niebawym skandalu wśród dygnitarzy sowieckich. W rocznicę rewolucji październikowej grono urzędników z milicji urządziło ucztę. Podczas wesołej zabawy, na której był obecny również naczelnik milicji Szylin z młodą małżonką, prezes sądu sowieckiego Jaraszczuk

wraz z kilkoma urzędnikami rzucił się na żonę Szylina z całą bandą i zgwałcił nieszczęśliwą kobietę. Szylin stanął w obronie żony, ale go straszliwie poraniło. Żona naczelnika milicji zastrzeliła się. Wśród ludności zapanowało niebawym wzburzenie, ponieważ dotychczas ani prezes sądu Jaraszczuk, ani żaden z współwinnych ohydny czynu nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Mord rabunkowy czy polityczny w Bukareszcie.

Bukareszt, 1 stycznia.

Zamordowany wicekonsul Coccio, przebywał już od przeszło 15 lat w Odesie i był osobistością powszechnie znaną. W szerokiej opinii panuje przekonanie, że Coccio był człowiekiem bardzo zamożnym, czemu przeczy jednak generalny konsul włoski. Nieszczęśliwy wicekonsul w drodze do domu w nocy napadnięty został przez kilka osób i zamordowany siekierą. Czaszka jest zupełnie rozstraskana. — Zwłoki znaleziono bez ubrania w odludnej uliczce Odesy. Władze sowieckie oświadczają, że chodzi tu o zwyczajny mord rabunkowy, lecz poglądu tego nie podzielają przedstawiciele władz włoskich, które są zdania, że mamy tu do czynienia z mordem politycznym. Prasa sowiecka w Odesie zaznacza, że chociażby morderstwo popełnione zostało z pobudek politycznych, to może tu chodzić tylko o mord prowokatorski. Czy w ubranie zamordowanego wicekonsula znajdowały się dokumenty dyplomatyczne, nie zostało dotąd stwierdzone. Władze sowieckie w Odesie wyraziły generalnemu konsulowi włoskiemu wyrazy współczucia.

Dziesiątki milionów mieszkańców dna morskiego zaległo brzegi Anglii.

Londyn, 31 grudnia.

Na wybrzeżu morskiem pod Deal w hrabstwie Kent burza wyrzuciła na iad dziesiątki milionów żyłek morskich najróżnorodniejszego rodzaju gwiazd morskich, homarów, olbrzymich ryb i t. d. — W jednym miejscu żyłka morskie zaległy zwartą masą przestrzeń 8 km. i zasiały tak gęsto wybrzeże, że było ono na szerokości kilkuset metrów kompletnie pokryte. Ludność wyległa na wybrzeże, aby oglądać niezwykle to pobożowisko.

Jutro
„EXPRESS”
rozpoczyna druk sensacyjnych
pamiętników
S. MAŁSAGOWA
MORSKIEGO
WYSPA
TORTUR i ŚMIERCI

Są to przeżycia księcia czarkowskiego I

peowiaka
łodzianina

w niezwyklejście bolszewickiej
na Wyspach Sotowieckich.

W pożyczonym ubraniu
ucieka sowiecki dyplomata
z Kantonu.

Hongkong, 1 stycznia.

Przybył tu sowiecki konsul generalny w Kantonie, który wraz z żoną zamordowanego wicekonsula i 2 urzędnikami konsulatu udaje się do Władywostoku.

Konsula w czasie aresztowania obrabowano doszczętnie, tak, że wyjeżdżając zmuszony był pożyczyc sobie ubrania od konsula niemieckiego.

Długi Europy
bez pokrycia w złocie.

Londyn, 31 grudnia.

Były podsekretarz ministerstwa skarbu, a obecnie poseł republikański Anders, oświadczył, iż zobowiązania dłużnicze państw europejskich wynoszą cztery razy tyle, ile zapasy złota wszystkich państw świata.



Szcześliwego Roku!

Elegant — dawniej i dziś.

W wiekach średnich „królami życia“ byli rycerze.

Obecnie wypłynął na powierzchnię typ eleganta-sportowca.

Od Alcybiadesa i Petroniusza do trubadurów średniowiecznych, od Piotra Aretina, Don Juana van Dycka, kardynała Richelieu do elegantów wieku oświecenia, od Jerzego Brumla, Benjamina Disraeli, Barbey d'Aureville'a, Eugenjusa Sue do Ferdynanda Lassalle'a, Oskara Wilde'a — wiedzie droga długa, droga, po której szli „królowie życia“, ci, którzy umieli zarówno zewnętrzną elegancją, jak i interesujące mi swemi przeżyciami stać się sławnymi lub też tylko — osławionymi.

Poswieca im właśnie obszerną, bo 500-stronicową monografię znany niemiecki historyk kultury, Aleksander Fleichen-Russwurm (reszta prawnuk Schillera).

Starożytna elegancja ma pochodzenie bohaterskie. Artystyczny bohater, idąc w bój, zdobił się najpiękniejszą zbroją, najcenniejszym orężem. Jak gdyby się poraż ostatni przyodzabiał i w tej postaci w pamięci potomnych i w pieśni się utrwalił zamierzał Poeci starożytni z lubością opisywali go (np. opis Homera tarczy Achillesa) i podniecali tylko rywalizację między wojownikami.

Od tych legendarnych postaci (np. eleganta Parysa czy Achillesa) do typowego „dandy“ starożytności, jakim był Alcybiades — wiedzie krok tylko.

Poprzez Sycylię z Grecji przedostała się do Rzymu elegancja stroju, zachowania się, sposobu mówienia. Naprawdę stary Kato obruszał się na „zepsucie“, na skażenie prostoty starorzymskiej. Elegancja stroju stała się modą, a Petroniusz, ów „arbitr elegantiarum“ nie doścignionym „ideałem“.

Potem jednak moda rzymska straciła charakter grecki, a przybrała syryjsko-egipski. Miękkie jedwabie, ozdobione złotem i perłami, perfumowane arabskimi i indyjskimi wonnościami, dotarły na południowy-zachód Europy.

Zalanie Europy w czasie „wędrowek narodów“ przez ludy „barbarzyńskie“, nie zapobiegło prądowi, wrodzonemu człowiekowi, by zdobywać pozycję na świecie nie tylko przez siłę fizyczną lub wyższość umysłową, lecz również i elegancję zewnętrzną.

Wtedy to, w tem pierwszym tysiącleciu po Chrystusie, rozegrała się walka między dwoma prądami: ascetycznym i „światowym“, wyrzeczeniem się piękna zewnętrznej powłoki i afirmacją życia. Wszak to w starych foliach czytamy, że pisarze kościelni średniowiecza zarzucali świętemu Hieronimowi, iż w wytwornych salonach występował jako elegant, a św. Augustyn sam siebie oskarża, że w swej młodości nie opierał się dość silnie „djabłu“ mody. Toteż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa aż nie ma pod koniec średniowiecza „potykamy zarówno eleganckiego opata, jak i pogardzającego grzesznym ciałem ascety-mnicha.

Rycerstwo doprowadziło kult elegancji do niebywałego rozkwitu. Jak obecnie kobieta, tak wówczas stroił się mężczyzna. Od stóp do głowy. Barwy, błyszczyki, efektywność.

Natomiast elegant-mieszczanin, elegant - cywil występuje dopiero 17 i 18 wieku. W okresie tym upadku ducha wojskowego uchodziło za rzecz zdrożną pojawić się w „towarzystwie“ w stroju bohatersko-rycerskim. Tylko cienka, na pokaz jeno noszona szpada pozostała jako ślad dawnego stroju.

Galanteria wyrażała się w zgola innych formach. Na dworze angielskiej Elżbiety i jej następców triumfował jednak „modniś“, a nawet Szekspir, pisując postać Hamleta, zrobił go typowym elegantem.

Kolorowy frak, żabot, barwne ciubowię, pióra przy kapeluszu, mnóstwo błyszczących ozdób, łańcuchów, orszerek, pierścieni itd — oto typowy wygląd „króla życia“, artysty życiowego owych czasów. Francuski „beau“, niemiecki „fant“, angielski „brummel“ — oto typy czasu werteryzmu, czasu rozkwitu dworu wersalskiego, czasu późnego renesansu i baroka.

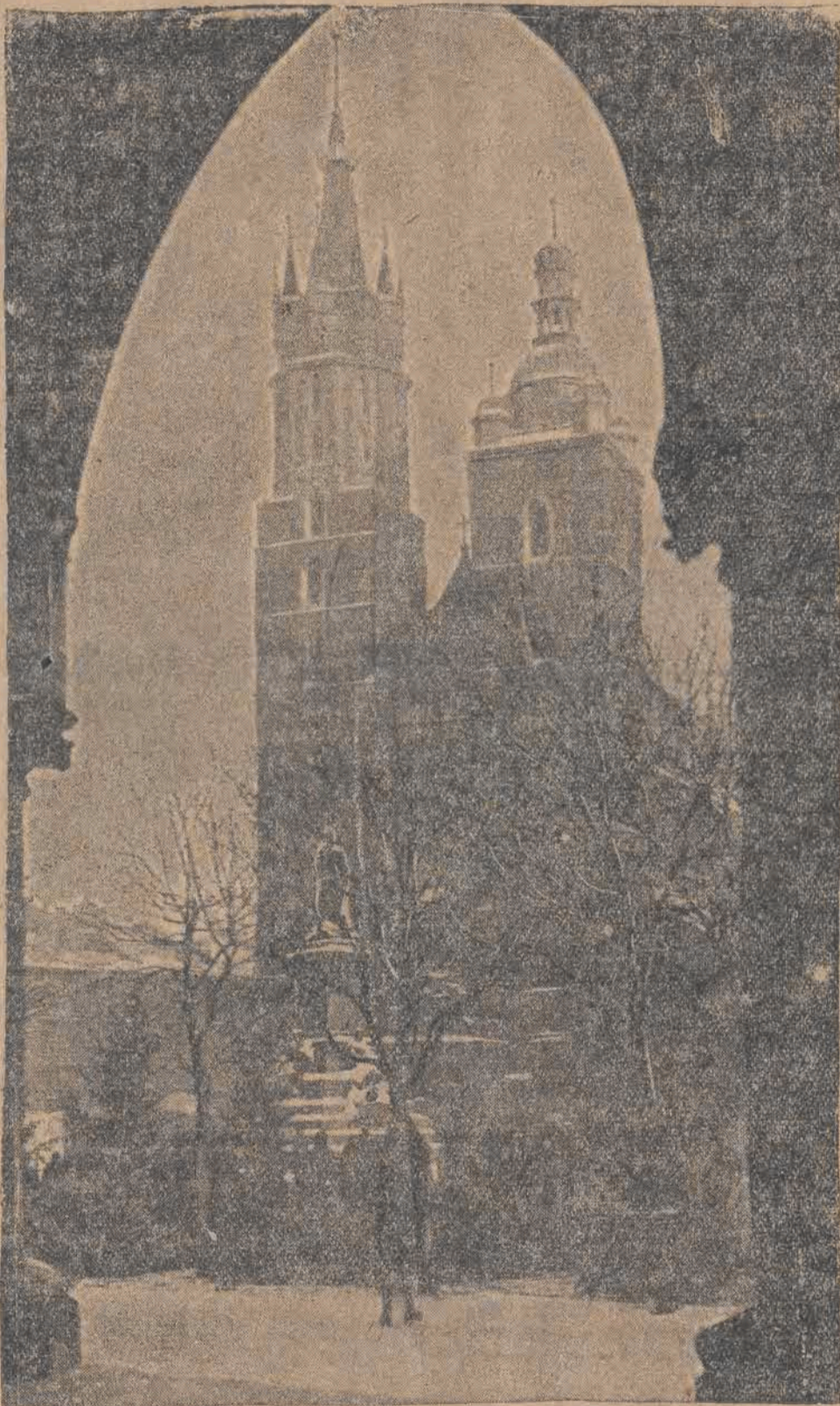
Koniec 19-go stulecia ukazuje nam elegancję, która sama się określa jako „fin de siècle“. Jej szczytowa postać jest „esteta“, sztucer uczuciowy którego portret dał nam Oskar Wilde w swym Dorianie Gray'u, elegiczny i okrutny, zblazowany i perwersyjny, z archidea przy klapie surduta...

Ten typ znikł jednak w 20-em stuleciu. Miejsce jego zajął elegant - sporto-

wiec... I tu zamyka się koło; wracamy do antycznego ideału. Teżyna tizyczna jest dumą „króla życia“.

A jednak — kończy swą interesującą książkę Gleichen - Russwurm — prawdziwa elegancja nie polega tylko na zewnętrznych cechach. Potrzebna jest do niej również wytworność, swiatowość i rycerskość, której dewizą jest fair play.

Poznajmy Polskę!



Małowniczy widok krakowski. Zdjęcie nasze przedstawia widok z pod arkad Sukiennic na pomnik Mickiewicza obstawiony drzewkami. Na tle dominujące nad Rynkiem smukłe wieżycy kościoła Mariackiego.

Król brodaczy

i praktyczne wskazówki dla mistrza Bazewicza.

Powszechnie wiadomym jest, że za fenomen wśród wásaczy na całym świecie uchodził warszawianin, znany kartograf p. Bazewicz. Można o nim było zarynkować „amatorskim“ królem wásaczy i niszcząco słowa ma przy ko-nanie, że o ileby p. E. wicz zechciał wykorzystywać tę cechę swej meskości napewno w krótkim czasie zdobyłby pokaźny majątek, który zabezpieczyłby mu niezależny byt, wolny od komorników i tym podobnych przykrości.

Przekonanie to opieram na żywym przykładzie, Hansa Langsetha, który

przed kilkoma dniami przeżywszy lat 82 rozstał się z tym światem w Wahpeton, pozostawiając synom, wnukom i prawnikom pokaźny majątek, obliczony na kilkaset tysięcy dolarów. Zmarły był „zawodowym“ królem brodaczy. — Broda jego od 52 lat nie zanadła nożyczek i mierzyła 17 stóp. Przez kilkanaście lat p. Langseth brodkował swa brode w cyrkach amerykańskich i płynące stąd honoraria pozwoliły mu na zgromadzenie poważnej fortunki.



Dr. SUMILA,
nowy premier fiński.

Przygoda polki w Medjolanie.

Straciła pierścień, ale zyskała na doświadczeniu życiowym.

Dzienniki włoskie przynoszą bardziej niż interesującą notatkę o wypadku pewnej młodej polki z zamożnej rodziny, bawiącej obecnie we Włoszech z ojcem, panną W. w Medjolanie. Mianowicie panią ta poznała tam ją kiegoś sympatycznie bardzo przedstawiającego się młodzieńca, który korzystając z tego, że panna W. dobrze rozumie po włosku (niebezpieczeństwo uczenia się języków obcych!) w dziwnej mowie Petrarke bardzo wymownie zapewniał ją zaraz po poznanu się o swych uczuciach.

Panią, pomimo bardzo świeżej wiadomości, ulegając czarowi własnego języka i czarnych oczu młodego Włocha, nie tylko uwierzyła mu... ale tak dalece zaufała, że pozwoliła mu „przymierzyć“ drogi pierścień, starożytny pierścień, który sympatyczny przedstawiający się za inżyniera, tak gruntownie przymierzył że — „cacy, cacy“ — pierścień nie oddał, lecz zabrał ze sobą do domu.

Dopiero wtedy panią zorientowała się, że ma do czynienia z oszustem i zrobiono doniesienie do policji. Policja wkrótce wykryła ptaszka, który wcale nie był inżynierem, lecz znany już władzom bezpieczeństwa, eleganckim, choć wyrafinowanym złodziejem. Oświadczył on, że pierścień nie odczekał sam, ponieważ — nie chciał panią kompromitować.

Najrozrzuńszy człowiek świata.

Indyjski maharadza pan nieprzebranych skarbów.

Najrozrzuńszym człowiekiem na świecie jest niewątpliwie indyjski maharadza Rawanggaru, książę Jam Sahib.

Przed kilku laty budził on w Londynie ogólną sensację, gdyż przybył do stolicy Anglii wraz z swym dworem po to jedynie aby nauczyć się prawidłowej gry w kriketa, który mu się bardzo podobał.

Przy tej sposobności rozrzucił w tak niezwykły sposób pieniądze, iż azywało go księciem o „niewyczerpanych skarbach“.

Obecnie znów zasłynął Jam Sahib przyjęciem urzędowym w swej stolicy na cześć wicekróla Indji.

W ciągu trzech dni wydał maharadza 6 i pół milj. £ szterlingów na przystrojenie pałacu, ucztę i ognie sztuczne.

Takiej wspaniałości nie widział podobno żaden żyjący współcześnie człowiek, a nawet opisy uczt Helio-gabala błędą przy rozrzućności Jam Sahiba.



— Dawno już pana nie widziałem. Co porabia pański brat? — Niestety, umarł. — Aha, dlatego go widuję ostatnio tak rzadko...



— Przed ślubem mój mąż mówił mi że takiej kobiety, jak ja, niema drugiej na świecie. — Czego więc płaczesz? Przecież obecnie mówi tak samo.

Zakopiański ptaszek, agent nieistniejących towarzystw ubezpieczeniowych i samochodowych skazany na 6 miesięcy więzienia.

Lódź, 1 stycznia. Roman Kornet, rodem z Zakopanego, od szeregu miesięcy grasował na łódzkim braku. Elegancki niebieski ptaszek, nigdy nie skarżył się na brak gotówki, dopóki mu dopisywało szczęście. Kornet przedstawiał się zwykle jako przedstawiciel nieistniejących towarzystw ubezpieczeniowych, bądź też przedsiębiorstw samochodowych. Przyjmując obstalunki po niebywale niskiej cenie, pobierał prowizję w gotów-

ce, dzięki czemu mógł prowadzić wystawne życie. Klientela darzyło go przez dłuższy czas całkowitem zaufaniem. Dowiedziano się jednak, że Kornet sprzeniewierzył większe sumy w Warszawie i w innych miastach, wobec czego w ostatnich miesiącach zle się już czuł w Łodzi. Nosił się już z zamiarem zmiany miejsca pobytu. Zbyt późno jednak zdecydował się na wyjazd. Klienci stracili bowiem wreszcie cierpliwość. Nie otrzymując obiecanych samochodów ani też polis ubezpieczeniowych, zwrócili się do władz policyjnych, które zainteresowały się niebieskim ptaszkiem i — w rezultacie przeprowadzonego dochodzenia — osadziły go w areszcie. K., znalazłszy się przed sądem, tłumaczył się rozstrojem nerwowym. Po zbadaniu szeregu świadków, skazano go na 6 miesięcy więzienia. z

Jak Łódź spędziła Sylwestra? Tańczyła na gruzach starego roku, toastami witając Nowy. We wszystkich lokalach bawiono się hucznie i wesoło.

Lódź, 1 stycznia. Jak było do przewidzenia, zgodnie treszła z tradycją. Łódź spędziła noc sylwestrową niezwykle wesoło.

Tak się już dzieje w naszym mieście. Że czy dobre czasy, pomyślna konjunktura czy stagnacja, łodzianie odmówi sobie wszelkich przyjemności i zabaw, nie odmówi sobie jednak za nic w świecie zabawy w szampańską noc sylwestrową.

Zastawi się, a postawi się, wyduśi polityczkę, gdzie tylko się da i nie da i w wesołym spotkaniu Nowego Roku zapomni o wszystkich swych niedolach i zmartwieniach.

Tak było i wczoraj. Wprawdzie pogoda była niespecjalnie sylwestrowa, bez mrozu i śniegu, ale mało kto się tem przejmował. O godzinie 9 wieczorem ruch na ulicach. Ubierano się i „rozbięrano” (mam na myśli pleć nadobną) w domu. O godzinie 10.30 zaś, tłumy ludzi zalały miasto.

Dorożki, taksówki i grupy pieszych zdążyły w kierunku wszystkich lokalów rozrywkowych, które zapowiedziały huczne zabawy, do teatru miejskiego, Malinowej, Teatralnej, Luwru, Savoy'u i sali Filharmonji.

Gwar wesołych i ożywionych rozmów rozlegał się wesoło. O godzinie 11-ej już wszystkie miejsca rozrywkowe, restauracje, dancingi, maskarady, po brzegi wypełnione były rozbawioną publicznością.

Bawiono się wszędzie znakomicie. W teatrze miejskim na tradycyjnym „We solku” obydwie spektakle wyprzedane były do ostatniego miejsca. Humor dopisywał, aktorzy bawili publiczność, rozśmieszając ją prosto do łez.

Chyba nie należy dodawać, że prym dzierzył p. Michał Znicz, ten najbardziej wesoły „Wesołek” naszego teatru.

W sali „Malinowej” tańczono do upadłego Korki od szampiana strzelaly raz po raz w górę, mieszając się z brzękiem szkła, okrzykami podochoconych gości i dźwiękami orkiestry, która grała do upadłego.

Nie pozwalano jej spocząć, nie dopuszczano do przerw, tańczono bez przerwy i wesołono się zapamiętale.

Okazało wypadła maskarada w sali

Krwawa bójka.

Lódź, 1 stycznia. W podwórzu domu przy ulicy Konstantynowskiej 97 wynikła krwawa bójka. 27-letni Franciszek Kubiak, woźnica, otrzymał ciężką ranę głowy. Pogotowie przewiozło go do domu w stanie nieprzytomnym.

Filharmonji, gdzie bardzo mile i wesoło spędzono całą noc wczorajszą. Nie mniej ochotczo bawiono się na dole, w „Teatralnej”, która przygotowała szereg atrakcji i niespodzianek Pito, tańczono i dokazywano bez przerwy.

Jednym słowem bawiono się wszędzie, nawet... na ulicy. O godzinie 4—5 nad ranem spotykało się grupki w „sztokululanych” ludzi, którzy wesoło po śpijąc, wyladowywali swój zapał i radość z powodu nadejścia Nowego Roku.

A rano, o godzinie 8-ej rozegrał się ostatni akt zabawy w Grand-Cafe.

Tam „ostatni mohikanie” zebrali się na śniadanie, przed pójściem do domu.

Zmęczone, wyszarzale twarze świadczyły o hulawczo spędzonej nocy. Bawiono się jeszcze dowcipami, dzielono się wrażeniami.

O godzinie 9-ej rano rozbawiona, rozśmieszona Łódź ogarnął mocny, krzepiący sen.

Br.

Królewicz z bajki skradł lichtarze, zegarek i kolczyki.

Lódź, 1 stycznia.

Trzy dni trwała ich znajomość. Poznali się na wieczorku towarzyskim. Fabjan Monicki był młodzieńcem bardzo eleganckim. Po zabawie odprowadził do domu p. Helenę Wirszakiewiczównę, umawiając się z nią na następny dzień.

Drugiego dnia byli razem w kinie. Monicki oświadczył się dziewczynie, prosząc ją o rękę.

— Zwróć się pan do rodziców — brzmiała jej odpowiedź.

Nazajutrz złożył im wizytę i wywarł nader korzystne wrażenie.

Oświadczył, że prowadzi rozległe interesy handlowe i posiada rozgałęzione stosunki.

— Kwesja pieniężna nie odgrywa u mnie żadnej roli — mówił im — wynajmę mieszkanie w śródmieściu i jestem przekonany, że Helena będzie bardzo szczęśliwa.

— Wasza znajomość trwa tak krótko — dziwili się rodzice.

— To przecież nic nie znaczy. Pokochałem Helenę z pierwszego wejrzenia. Dziewczyna była bezgranicznie szczera sliwa, gdy rodzice wyrazili swą zgodę.

Fabjan wydawał się jej królewiczem z bajki. Niestety, cudne marzenia nie ziściły się.

„Bogaty kupiec” okazał się pospoliczym złodziejaszkiem.

Podczas wizyty skradł dwa srebrne lichtarze, złoty zegarek i kolczyki. Schwymano go na gorącym uczynku.

Monicki tłumaczył się roztargnieniem. P. Wirszakiewicz nie wybaczył mu jednak „roztargnienia” i nie wypuścił z mieszkania przed przybyciem policji.

Wprost z przyjęcia, „narzeczony” powędrował do komisariatu, gdzie stwierdzono, że miał już na sumieniu różne grzechy.

Przygody łodzianina w Warszawie.

Właściciel zakładu fotograficznego spisał się nieszczególnie.

Lódź, 1 stycznia.

Właściciel zakładu fotograficznego w Łodzi Teofil W. przyjechał do Warszawy na święta. Ponieważ W. nie znał dokładnie stolicy przeto poprosił kolegę swego Antoniego Jakubowskiego, aby pokazał mu osobliwości stolicy.

W tym celu łodzianin i jego kolega skierowali się w dzielnicę staromiejską. Po drodze przyjaciele wstąpili do restauracji „Słowianka” przy ulicy Podwale nr. 17, gdzie zajęli stolik w gabinecie.

Po obfitej libacji, Jakubowski opuścił lokal, po chwili zaś łodzianin, korzystając z nieuwagi kelnerki, wyszedł „po angielsku” tylnym wyjściem na podwórze, a następnie na ulicę.

Po chwili weszła do gabinetu kelnerka i stwierdziwszy że gości niema, wybiegła na ulicę i ujrzała oddalającego się szybko łodzianina.

Poszkodowana kelnerka podbiegła do gościa, usiłując zerwać mu z głowy

kapelusz, lecz przezorny łodzianin w porę umknął przez Piekiełko i znikł w wąskiej ul. Rycerskiej Rachunek, wynoszący 25 zł. kelnerka musiała pokryć z własnej kieszeni.

Nazajutrz zjawił się do wspomnianej restauracji Jakubowski. Kelnerka poznała go i usiłowała zatrzymać jako współtowarzysza łodzianina J. wyszedł na ulicę rzekomo w celu przywołania winowajcy, lecz za progiem rzucił się do ucieczki.

Wówczas na alarm nadbiegli policjant i kelnerkę oraz J. odprowadził do II komisariatu, gdzie był już i winowajca W.

Ostatni oskarżył kelnerkę, koleżankę jej oraz właściciela restauracji o przywłaszczenie 900 złotych. Po pewnym czasie W. cofnął oskarżenie i uregulował część rachunku tj. 20 złotych.

W sprawie tej sporządzono odpowiadający protokół.



Co to jest mydło benzolowe

„BLASKOLIN”?

Od dawna starano się znaleźć środek, który by nadawał mydlu poza jego zwykłą własność usuwania brudu zdolność rozpuszczania. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodawanie do mydła terpentyny, benzyny, benzolu, tetrachloru i t. p. nie dawały rezultatów. Wszystkie wyżej wymienione substancje ulatniały się bardzo szybko, przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.

Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyczach nauki, dał możliwość otrzymania stałego połączenia mydła z pewnymi składnikami benzolowymi.

Mydło to (zastrzeżone w Urzędzie Patentowym nr 7034) nazwaliśmy

„BLASKOLINEM”

„BLASKOLIN” łączy w sobie wszystkie zalety

najlepszego mydła z czyszczącą własnością siarczanu sodu.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najbardziej zafoszczone tkaniny i białiznę.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe, bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN” posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale prąm tkaninom.

„BLASKOLIN” jest najoszczędniejszym mydłem trzy czwarte funta „Blaskolinu” zastępuje 1 funt najlepszego mydła.

W wypadkach bardzo zafoszczony białizny należy ją namoczyć w gestych mydlinach „Blaskolinu”. Kto raz spróbuje mydła „Blaskolinu”, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK”

Spółka Akcyjna

POZNAŃ — Aleje Marcinkowskiego 5



Murarz spadł z rusztowania.

Lódź, 1 stycznia.

Podczas restauracji domu przy ulicy Cegielnianej, spadł z rusztowania z wysokości 2-go piętra robotnik Bronisław Tizciński. Doznał on dość ciężkich obrażeń cieleśnych.

Pogotowie przewiozło go do domu w stanie nieprzytomnym.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kantor wymiany i loterji

Samuel WEINBERG

58 Piotrkowska 58
telefon 178

Baczność gracze!!!

LOSRY do klasy III-ej już są do nabycia. Ostatni termin wykupienia dnia 7-go stycznia 1928 roku.



— Ten balon jedzie na Mars. Podobno tam są wolne mieszkania.

Szanowni dżentelmeni, którzy zamknęli album Urzędu Siedczego z r. 1927

Łódź, 1 stycznia.

Królikowski Edward, lat 20, zam. ul. Aleksandrowska 71, na Rynku Bałuckim wyrwał z ręki torebkę, zawierającą złoty zegarek, 2 dolary i 50 zł. gotówką Olzewskej Marii, zam. w m. Chodzież pow. Włocławek.

Jan Majewski, zam. przy ul. Krótko-Drewnowskiej 18, skradł z koszyka 10 par pończoch damskich, wartości 35 zł. Izydorczykowi Józefowi, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 68.

Dziecielskiemu Wacławowi, zam. przy ul. Piękiej 29, skradziono palto wartości 85 zł., przez Adamca Stefana, zam. przy ul. Stefana 5.

Finkelsteinowi Szmulowi, zam. przy ul. Piramowicza 12, skradziono z mieszkania palto wartości 70 zł.

Roselmutter Frymecie ze sklepu rzemieślniczego przy ul. Wschodniej 12, skradziono 24 klg. smalcu gęsiego, oraz 3 zabite gęsi wartości 180 zł.

Prywe Mojżeszowi, zam. przy ul. Karola 3, skradziono ze strychu 2 kapy wartości 200 zł.

Brauder Maurycy, zam. w Bielsku Śl. przy ul. Mickiewicza 3, przywłaszczył sobie suknie wartości 250 zł. na szkodę Wincera Jujana, zam. przy ul. Gdańskiej Nr. 5.

Straszny zamach samobójczy bezrobotnego.

Łódź, 1 stycznia.

Mieszkańcy domu przy ulicy Wapiennej 6 zostali wczoraj wstrząśnięci strasznie samobójstwem bezrobotnego stolara 21-letniego Lucjana Wiśniewskiego (Targowa 1). Młodzieniec skoczył z domu drugiego piętra klatki schodowej na podwórze, doznając ciężkich obrażeń cięlesnych.

Lokatorzy domu wezwali doń pogotowie, które przewiozło go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy.

Konkurentka monopolu spiryusowego skazana na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 1 stycznia.

Władze policyjne otrzymały informacje, że Jura Zabner, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej potajemnie sprzedaje wódkę.

Pewnego dnia dokonano w jej mieszkaniu rewizji, która przyniosła konkretne rezultaty. Znalaziono bowiem większą ilość butelek wódek. Stwierdzono, iż Zabnerowa podrobiła etykiety na butelkach, zawierających minimalną ilość spirytusu, wobec czego osadzono ją w więzieniu.

Wczoraj sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Energiczna akcja samorządu w sprawie zwolnienia od podatku mieszkań jednoizbowych.

Łódź, 1 stycznia

Jedną z poważniejszych spraw podatkowych, jaką poprzednie władze samorządowe zostawiły socjalistycznemu magistratowi jest zwolnienie od podatku lokalowego lokali robotniczych, jedno- i dwuizbowych.

W latach do roku 1921, 1922, 1923 i 1924 mocą uchwały rady miejskiej lokale, które opłacały komorne przedwojenne w wysokości do 150 rbl., były zwolnione od podatku.

W r. 1925 magistratowi zlecono wymiar i ściąganie państwowego podatku od lokali, który wymierzono ze znacznym opóźnieniem, tak że jest on obecnie dopiero ściągany. W roku 1926 wprowadzony został jednolity podatek od lokali w wysokości 8 proc., z których 4 proc. bierze państwo i 4 proc. samorząd.

Starania ówczesnego magistratu, prowadzone dość nieudolnie, o zwolnienie z opłacania tego podatku lokali, których czynsz przedwojenny nie przekra-

czał 100 rubli, nie dały żadnych wyników.

W r. 1927 magistrat, na skutek energicznej akcji frakcji socjalistycznych w radzie miejskiej, zwrócił się do władz nadzorczych o zwolnienie z tego podatku lokali, które opłacały czynsz przedwojenny do 60 rubli.

I tym razem starania te nie dały wyników i poprzedni magistrat nakazał sporządzenie wymiaru podatku lokalowego dla tej kategorii lokali.

Nakazy te miały być rozesłane w pierwszej połowie października, gdy stał się jednak wiadomy wynik wyborów, rozesłanie nakazów tych wstrzymano, chcąc w ten sposób uczynić przyszły magistrat odpowiedzialnym za ściąganie tego podatku od najuboższych.

Nowe władze miejskie podjęły jednak zgodnie z uchwałą rady miejskiej, usilne starania o zwolnienie lokali, których komorne wynosiło przed wojną poniżej 60 rubli, od podatku lokalowego.

W sprawie tej udaje się we wtorek dnia 2 września, do Warszawy prezydent Ziemięcki, który interwenjować będzie osobiście u ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych.

Niewątpliwie władze nadzorcze przychyliły się do stanowiska magistratu, zwłaszcza, iż ściąganie tego podatku jest bardzo kosztowne, zajęcia ruchomości są bezowocne, większość zaś płatników jest bezrobotnymi, którzy mocą ustawy są od płaconia podatku zwolnieni.

Ulgi taką ministerstwo skarbu powinno przyznać Łodzi w drodze wyjątku, bowiem dotyczy to lokali, zamieszkiwanych istotnie przez najuboższych.

Zaznaczyć należy, że w roku 1925 około 50 tys. nakazów płatniczych zwrócono, ponieważ płatnicy byli bez pracy.

Podkreślić należy, iż wydział podatkowy, rozumiejąc ciężką sytuację tej kategorii płatników, rekrutujących się z pośród rzeszy najuboższych, udziela jaknajdalej idących ulg, a nawet w razie stwierdzenia nędzy płatników — podatek umarzają.

Zemsta poety nad dentystą.

Sąd stanął po stronie poety

Przed kilku dniami odbył się w Berlinie proces wytoczony przez pewnego dentystę znanemu pisarzowi niemieckiemu Alfredowi Doblnowi.

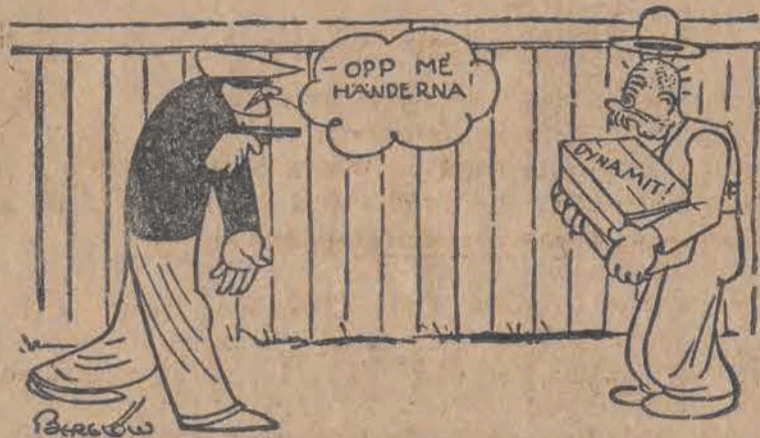
Doblin ogłosił w „Berliner Tageblatt” feljeton, w którym opisuje swe przeżycia w gabinecie dentystycznym. Poeta omal nie padł ofiarą niesprawności lekarza i po wyciągnięciu zęba długi czas chorował.

Feljetonem Doblina uczuł się dotknięty dentysta, który leczył poetę, a tem bardziej miał ku temu powód ponieważ wyczytał dokładny opis swego mieszkania i swej osoby, a nawet nazwisko ulicy, przy której mieścił się jego gabinet.

Poetę zwolnił sąd od odpowiedzialności, motywując tem, iż każdy literat bierze do swych utworów to realne a częstokroć swe własne przeżycia i nikt nie może z tego powodu czuć się urażonym, o ile twórca nie ma charakteru wrażliwego paszkwilu.

SZKOŁA TANCA W Liońskiego 1 (Grand Hotel)

Od 2, 3 i 4-go stycznia nowe komplety
Lekcje praktyczne. Wykłady Walca i Mazura



— Pieniądze, albo śmierć!
— Dam panu lepiej dynamitu!

Precz z psiami wyścigami! Oto okrzyk jaki rozbrzmiewa po całej Anglii. Akcja w obronie dzieci i... koni wyścigowych.

Przed paru dniami depesz doniosły o krokach, jakie podjęte zostały u władz wielkobrajtyjskiego celem zaprzestania urządzania wyścigów psów. Otrzymałe świeżo dzienniki angielskie przyroszają szczegóły tej ciekawej sprawy.

Modne od pewnego czasu w Anglii wyścigi chartów i wyzłów wywołały w rozspartowanym społeczeństwie zgół niespodziewaną opozycję. Kuratorjum pałacu kryształowego, zbudowanego w Londynie przed laty jako pomieszczenie dla pierwszej wystawy wszechświatowej, postanowiło oddać gmach do rządu rządzenia towarzystwu urządzającemu psie wyścigi. Niektórzy członkowie kuratorjum zaprotestowali przeciw temu postanowieniu, motywując opozycję tem, że sprzeciwia się celowi, jakiemu poświęcony jest pałac kryształowy, który ma służyć popieraniu sztuki, przez myśl i sportowi szlachetnemu, zaś ten nowy sport, — psie wyścigi — rozbudza instynkty niemoralne w szerokich warstwach ludności, zwłaszcza wśród dzieci, które z upodobaniem na wyścigi uczęszczają, jako, że stokroć więcej zajmują się wszelkimi popisami, i w ogóle życiem psa, niż konia.

Bieg, stających do zawodów psów, trwa najwyżej trzy minuty, resztę czasu, godzinny cały, spędzają widzący w więzi i dzieci, na pertraktacjach z bookmacherałami. Stąd wytwarzanie u nieletnich od wczesnych lat zamiłowania do totalizatora, czyli do hazardu. Znaleźli się oczywiście obrońcy

psich popisów, lecz oponentom przyszła z pomocą rada miejska, której biskup Londynu złożył podpisaną przez dygnitarzy kościelnych, pedagogów zawodowych i liczne grono osób prywatnych, petycję, wyłuszczającą szkodę, jaką wywołuje rządzącym dzieciom takie wczesne zaprawianie ich do hazardu. W wyniku tej akcji zajęły się psiami wyścigami i sfery parlamentarne.

Trzej posłowie socjalistyczni zwołali naradę wszystkich stronnictw, na której postanowiono przyznać ministrowi spraw wewnętrznych większe pełnomocnictwa, tak, aby mógł z całą surowością wystąpić przeciw zakłonom i uprawianiu totalizatora przez nieletnich.

Otóż zagadnienie totalizatora w ogóle ma wkrótce przyjąć pod obrady parlamentu, a przy tej sposobności załatwiona zostanie ustawowo i kwestja psich wyścigów oraz udziału w nich nieletnich. Zapowiedziana kampanja i oświadczenia ministra spraw wewnętrznych Johnson Hicksa, który bardzo ostro wypowiedział się przeciw tym psim wyścigom, sprawiły, że kurs akcji Towarzystwa charich i wyzłych popisów, spadł na giełdzie do 40 proc.

Zaznaczyć w końcu należy, że w tej całej akcji zainteresowany jest silnie Jockey — Club, albowiem od czasu wprowadzenia wyścigów psich, końskie straciły w znacznej mierze swoją wielką popularność wśród szerokich warstw społeczeństwa angielskiego.

Restauracja „METROPOL” MONIUSZKI 1. TEL. 11-04

Dziś premiera!

Całkowita zmiana programu!

Po raz pierwszy w Łodzi:

Kay-White

subretka wszechświatowej sławy (Wiedeń)

Oryginalny duet

hiszpański Los Caracitos

Ms. Charnel produkcje taneczne

Murzyn

z Boliwji tańce charakterystyczne

Rosyjskie tańce

wykona Tomarowa.

Nowoorganizowany zespół jazz-bandowy.

W soboty, niedziele i święta FIVE O'CLOCK z udziałem całego zespołu artystycznego.

ZARZĄD

Zaraził się gruźlicą z rachunków.

Urząd za to odpowiada — tak orzekł trybunał wiedeński.

W Wiedniu zakończył się przed kilku dniami proces, trwający lat siedem. Ma on znaczenie zasadnicze dla prawników całego świata, albowiem sędziowie rozstrzygneli nieznaną dotąd z dziejów sądownictwa sprawę. Wдова po kanceliście pani Julia Röggli zaskarżyła dyrekcję kolei południowej o odszkodowanie za śmierć swego męża, który zaraził się gruźlicą i zmarł w r. 1927. Zmarłemu kanceliście powierzyła dyrekcja sprawdzanie rachunków kolejowego sanatorium dla suchotników. W czasie urzędowania nabawił się St. Röggli choroby i w rok potem umarł. Najwyższy sąd wiedeński przyznał wdowie odszkodowanie, ponieważ pobyt wśród suchotników mógł podzielać zabójczo na zdrowego człowieka i spowodować jego śmierć.



SPLENDID

Dzisiaj i dni następnych!
Wielki Noworoczny Program!

Nasza genialna rodaczka i niezrównana artystka
POLA NEGRI

w najnowszym arcydziele filmowym p. t.

GEHENNA JEŃCÓW

(Kolczasty drut)

Wzruszający dramat! Traagiczne dzieje miłości dwójki ludzi różnych narodowości! Niebywale oryginalne podłoże! Wielka sensacja! Tragedia miłosna jeńca niemieckiego we Francji!

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej
ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.



POLA NEGRI
in

CLIVE BROOK · EINAR HANSON · ERICH POMMER · ROWLAND V. LEE
Production

Nabożne Siostry Urszulanki
wytoczyły proces modernistycznemu malarzowi.

Francuskie siostry Urszulanki prowadzić będą w najbliższym czasie osobliwy proces, jakim nie zajmowały się dotąd niewątpliwie żadne sądy. Sprawa przedstawia się następująco: W kaplicy klasztornej, w której siostry Urszulanki uczęszczały we wszystkich nabożeństwach, jedna ze ścian świeciła przykrą pustką. Zakonnice odbyły naradę i wszystkie zgodziły się na to, że należy ową ścianę przystroić w jakiś piękny, nastrojowy obraz. Rozpoczęła się wówczas debata nad tem, jakiemu malarzowi wykonanie owego obrazu poruczyć. Wziawszy w rachubę rozmaite „za” i „przeciw”, Urszulanki postanowiły sprowadzić z Paryża sławnego i popularnego malarza Döngena.

sławnego arcydzieła Leonarda da Vinci. Punktualnie, wedle umowy, w oznaczonym dniu otrzymały zakonnice ołbrzymie zamówione płótno. Z biciem serca, drżącymi rękoma zaczęły nabożnie i ostrożnie rozpakowywać karton. ... o! zgrozo! Obraz okazał się cyniczną trawestacją sławnego medjołańskiego fresku. Na ołbrzymim płótnie przedstawiona była wysoce modernistyczna wieczerza w hollu hotelowym: za stołem biesiadnym siedziały wydekoltowane w wieczorowych toaletach damy i panowie we frakach. Oburzone siostry Urszulanki odesłały malarzowi poroniony plód jego fantazji. Van Döngen oświadczył jednak, iż umowa którą zawarł z zakonniceami nie obejmowała żadnych ścisłych „przepisów” i nie nakazywała bynajmniej z góry, że w taki a nie w inny sposób ma pojąć „wieczerze”. Za-

Przemytnik... 15 gramów tytoniu
skazany na 6 miesięcy więzienia.

ci, którzy podróżowali po obcych państwach wiedzą z własnego doświadczenia, że fabrykaty francuskiego monopolu tytoniowego zaliczane są nawet do gorszych od fabrykatów naszego rodzimego monopolu. Zbyt swych produktów zawdzięcza monopol francuski zmuszaniu palaczy do ich nabywania brakiem innych oraz ciężkim karom stosowanym do przemytników tytoniów i papierosów zagranicznych. Znakomita próbka tych kar jest zastosowana do p. Spillersa z Mouseron. Pan ten jadąc autem w Lille nie chciał zatrzymać się na wezwanie celników. Wreszcie zatrzymano go za pośrednictwem policji, poddano rewizji i znale-

ziono przy nim 15 gramów tytoniu za granicznego. Przed kilkoma dniami w Lille odbyła się rozprawa sądowa przeciw p. Spillers, wytoczona mu przez władze celne. W wyniku tej rozprawy nieszczęśliwy właściciel 15 gramów zagranicznego tytoniu, skazany został „za przemykanie tytoniu” na 6 miesięcy więzienia (bez zamiany na grzywnę) i 8 tys. fr. kary. Poza tem za niezatrzymanie się na wezwanie celników skazano p. Spillersa na 50 fr. kary i za każdy gram „przemycanego” tytoniu po 10 fr. na rzecz monopolu tytoniowego. Ma się rozumieć, że przemycony tytoni uległ konfiskacie, jak również i auto, własność p. Spillersa. Przy stosowaniu takich kar monopol francuski nie potrzebuje się obawiać konkurencji.

JERZY LUKAR
DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU”
Łódzki romans kryminalny.

Otarła łzy z oczu i poczęła mówić płaczącym głosem:
— Był tu u mnie częstym gościem... Wprowadził go do mnie Nitecki... Byłam z niego zadowolona, bo był bogaty, a dla mnie to jest główna rzecz... Pewnego razu przyszedł do mnie o godzinie 10-ej wieczorem i zapowiedział, że przyjdzie do mnie z jakąś dziewczynką... Zgodziłam się... Bo i co mnie różnica? Zawsze swoje dostanę... przyszedł o dwunastej i wziął oddzielny gabinet... Nigdy moim gościom nie zeskadał, ale wtedy coś mnie dziwnie kociło, żeby zobaczyć z kim też Pinkerton przyszedł... Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, ale byłam ja-

koś dziwnie podniecona i niespokojna... Westchnęła ciężko i, potrząsając smutnie głową poczęła mówić dalej:
— Zapukałam do gabinetu z myślą, że go zapytam, czy czego nie potrzebuje... Powiedział: „proszę”, więc weszłam... Ale natychmiast się cofnęłam, tłumiąc krzyk, który wyrwał się z siłą gardła... To było coś tak potwornego tak przerażającego, że dziwie się, iż od razu wtedy nie zrobiłam tego, na co zdobyłam się później... Tam — była moja córka...
— Domyśliłem się tego...
— Widziałam ją dokładnie, a ona mnie — nie... Zdażyłam w porę się cofnąć... Całą noc spędziłam tak w go-

rażce... Powzięłam niezłomne postanowienie: zabić tego lotra, który mi zламаł jedyną nadzieję, jaką miałam, który mi zabrał jedyną radość mego nędznego życia...
Znowu wybuchnęła płaczem, który z trudnością pohamowała.
— Jak dostała się pani do hotelu?
— Bardzo prosto... Wiedziałam, który pokój Pinkerton zajmuje i weszłam tam wprost... Zaledwie przestąpiłam próg, gdy rozległo się pukanie do drzwi... Nie wiem dlaczego — przestraszyłam się wówczas i schowałam się za portjera, za którą znajdowało się łóżko...
Kto wszedł wtedy do pokoju?
— Jak dowiedziałem się z rozmowy był to Jakub Pinkert, brat Pinkertona.
— Brat Pinkertona? — zdziwił się komisarz.
— Tak... Początku rozmowy nie słyszałam, bo byłam bardzo zdenerwowana, ale potem...
— O czym rozmawiali?...
— Pinkerton wywiózł w swoim czasie żonę brata do Ameryki i tam oddał-

ją do domu publiczengo...
— Klóćli się!
— Nie... Pinkerton siedział i milczał, a tamten przez cały czas mówił... W końcu Pinkert wyciągnął nóg z kieszeni i rzucił się na amerykańcina... Wywiązała się między nimi walka... Żal mi było tego nieszczęśliwego, słabego człowieka, który przyszedł pomścić swoją krzywdę, a mógł ulec silniejszemu o siebie lotrowi... Wskoczyłam na łóżko by lepiej celować i — wystrzeliłam... Bóg chyba kierował moją ręką, bo do tychczas nigdy jeszcze nie strzelałam... Trafiałam dobrze, choć odległość była dość znaczna...
— Pinkert pani nie widział?
— Nie... Po strzale bardzo się przestraszył i uciekł... Ja — sprawdziłam jeszcze czy Pinkerton żyje, poczem wyszłam z pokoju... Na ulicy widziałam, jak gonili Pinkerta, ale nie miałam tyle odwagi, by się przyznać do zbrodni... Umilkła, zmęczona mówieniem. Komisarz Grobelski zadzwonił na wywiadowcę, który wyprowadził Nelową z gabinetu...
KONIEC.

CASINO

Dziś od godz. 12-ej w poł. do godz. 3-ej

Ceny wszystkich miejsc gr. 50 i 1 zł.



Ostatnie dni wspaniałego filmu miłości i poświęcenia
podług nieśmiertelnej powieści hr. LWA TOLSTOJA

„Zmartwychwstanie“

Reżyseri.: hr. ILJA TOLSTOJ (syn) i EDWIN CAREWE.

W rolach głównych:

uroczo piękna **Dolores del Rio** i imponujący tragiczny **Rod la Rocque**

Ciemista droga lekkomyślniej miłości. — Wielka epopeja odrodzenia duszy kościelnej. — Hulanki i rozpusta oficerów carskiej gwardji. — Nędza dalekich „etapów“ na Syberji. — Przemijające obrazy z kopalni w katordze.

UWAGA! Specjalnie zaangażowany znakomity chóór rosyjski wykona słynne „Pieśni Katorgi“ t. zw. Kandalnyja P. esni.

SPLENDID

Wkrótce!

- Jakaś potworna ręka z pazurami, niby szpony drapieżnego zwierzęcia, zdarła mi kołję z szyi!
- Ten szaleniec ubiadał sobie, że jest drapieżnym kotem, rzuca się na ludzi i dusi ich jak kanarki!

— Z arcydzieła reżyserji **PAWLA LENI** —
Z BOHATERKĄ „BIAŁYCH NOCY“.

LAURA la PLANTE

w swej najnowszej i najlepszej kreacji,
w epokowym filmie p. t.

KARUZELA UDREĆZEN

Rewelacja filmowa!
Niezwyczajne napięcie!
Niesamowitość!
Film, który kosztował miliony!
Niebywale efekty światła i cienia!

NADSZEDŁ WIELKI WYBÓR

szminki teatralnej Leichnera wszystkich numerów
Dla artystów specjalny rabat!
Perfumerja **S. BUCHWAJCA** Piotrkowska 22
Tel. 31-43

KINO-TEATR
Mimoza
Kilińskiego 178.

Dziś premiera
Potężne arcydzieło filmowe według wstrząsającego
dramatu angielsko-chińskiego p. t.
Mandaryn Wu
Rola tytułowa gra
— potężny aktor
ORAZ **Renée Andorée, Miza Dresser**
i **Gertruda O'Nest**
Początek w dni powszednie o godz. 5-ej, w nie-
dziele i święta o godz. 3-ej p.p.

Lek - Dentysta
**B. Markus-
Nusbaumow**
przyjmuje w g. dz.
4-11. Piotrkowa-
ska 51 tel. 21 2

Tańców Nowoczesnych

wyucza
Zygmunt Henrykowski
Cegielniana 57, tel. 68-43.
Nauka w kompletach i oddzielnie.

PERFUMERJA J. DRUKERA

ZAWADZKA 11
poleca bogaty wybór perfum i kosmetyki kra-
jowej i zagranicznej na cenach konkurencyjnych
Nadszedł świeży transport szmink teatralnych

Napisz do mnie!!

Światowej sławy psychografolog
Szyller - Szkolnik, redaktor pisma
„Swit“, opowie Ci kim jesteś, kim
być możesz? Nadesłaj charakter pi-
sma swój lub zainteresowanej oso-
by, zakomunikuj imię, rok miesiąc
urodzenia kawaler, żonaty, wdowiec
ilość osób najbliższej rodziny. Otrzy-
masz szczegółową analizę charakteru
określenie zalet wad zdolności prze-
znaczenie tak również horoskop słynnego me-
diuim H-ile Evigny Wszystkim czytelnikom
„Expressu Wieczornego“ natęż wysła się na
otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł 5) Na
przesyłkę załączyć znaczek pocztowy Osobi-
ście przyjmuję 12-7 Protokoły odezwy po-
dziękowania najsłynniejszych osób stolicy.
Warszawa. Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik.
Redakcja „Swit“, Nowowiejska 32 m. 6, róg
Marszałkowskiej.
P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i za-
czepić do listu



ARCHITEKTURA WNETRZ

owoczesne urządzenia mieszkań, magazynów pro-
jekty mebli lamp, dekoracji okien, plakatów ogło-
szeń, wzorów etc. — — — Porady fachowe.

Stefania Klozenberżanka

dypl. absolwentka Widywatu Architektury przy
Państw. Szkole Sztuki Stosowanej we Wiedniu
Kiewickicza 3/5 tel. 5-51, od godz. 10-12 i od 3-5



Ważne
dla panieci
F. GRYNBALT
Si. Ze ołkiwowa 9,
Ostatni tydzień za-
mów na 3-miesię-
czny kurs kulinarny
dla panieci i szwie-
żki. Terminy do 15
zł. miesięcznie



NAJNOWSZYCH

Salonowych i baletowych tańców
udziela rewralnie art. baletm strz
B. Libowicz, Łódź
ul. Sienkiewicza 15, fr. I sze piętro
Przyjmie codziennie od 11 rano do 10 w

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne,
elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 — od 5-8 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinetu denty
styczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. państwowych
przyjmie chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczególnie ospy, analizy (mo-
rza, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opiekuńskie.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naswieżanie lamp kw. rco-
w. Korygen, elektroterapia. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i metale

W medycynie i święta do godz. 2 po poł.

Doktor
P. Klinger
Piotrkowska 51 II o fr.
Choroby wene-
ryczne, skórne
i włosów
Przyjmuje od 9-12 (Piotrkowska 74
II orama)
5-8
Panie od 4-5
Wniedziele i świę-
ta od 10-12
tel. 64-24.
Godz. przyjęcia
9 r. - 7 w.

Lekarz - dentysta
F. Korowicz
Służąca rzetelna,
dobrze i czysto
gotująca mogąca za-
stąpić gospodynię
porządnie naley-
niast do 2-eh osób
na wyjazd Gdańska
11, m. 9, lewa ofi-
cyna 3 piętro. Od
godz. 9-12 rano

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie.
Odnoszenie do domów 10 groszy

Godziny przyjęć redakcji 6-11
po poł. Rekopisów niezamowa-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zarezerwowane i zastrzeżone pe-
tekście 10 zł Zamiejscowe 4 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administracja nie odpowiada. Droższe 10 gr. Poszukaj pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ugłoszenia kolorowe (maksymalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej